

Święto stało się codziennością

FINAL | W wydarzeniach Europejskiej Stolicy Kultury 2016 we Wrocławiu wzięło już udział ponad 5 mln ludzi.

MONIKA KUC

Finałowy weekend za nami, teraz nadchodzi czas podsumowań. Bez wątpienia dzięki Europejskiej Stolicy Kultury był to wyjątkowy rok dla całej polskiej kultury.

– To było wielkie wyzwanie, ale i szansa dla naszego miasta na to, by zaprezentować Europejczykom jego walory, pokazać Dolny Śląsk i Polskę jako region, w którym dzieje się wiele w szeroko rozumianej kulturze. – uważa prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. – Tej obejmującej spektakularne wydarzenia, ale też życie dnia powszedniego, wolnego czasu, relaksu. I w jednej, i w drugiej dziedzinie mamy się czym pochwalić. Wielomilionowe uczestnictwo w wydarzeniach Europejskiej Stolicy Kultury, a także 5 mln turystów to bilans, który jest spełnieniem celów, jakie sobie postawiliśmy.

Zainteresowanie Europejską Stolicą Kultury potwierdzają statystyki. Wielkie plenerowe widowiska Chrisa Baldwina, opowiadające historię Wrocławia i jego mieszkańców, zgromadziły tłumy: inauguracyjne „Przebudzenie” – 120 tys. osób, akcja „Flow” – 51 tysięcy. W finałowym widowisku „Niebo” Hala Stulecia też została wypełniona po brzegi. – O Wrocławiu mówi się w tym roku w Europie, bo koncert Davida Gilmoura z Leszkim Możdżerem i Orkiestrą Narodowego Forum Muzyki czy gala Europejskiej Nagrody Filmowej z udziałem m.in. Pierce Brosnana, Pedro Almo-

dóvara, Wima Wendersa, Vol-kera Schlöndorffa bardzo dobrze promowały miasto – dodaje Krzysztof Maj, dyrektor generalny ESK Wrocław 2016. – A o wymiarze społecznym najlepiej świadczy, że planowaliśmy 1000 wydarzeń, tymczasem ich liczba urosła do 2 tysięcy dzięki kreatywności mieszkańców, wspartej naszym systemem mikrograntów na realizację ich pomysłów. Dla ludzi kultura stała się już nie tylko odświętnym wydarzeniem, ale codziennością.

Ci, którzy odwiedzili Wrocław, długo beda pamiętać o



WROCŁAW 2016
Europejska Stolica Kultury

hitach, takich jak choćby koncert kompozytora muzyki filmowej Ennio Morricone czy wystawy „Summer Rental” z kolekcją Ericha Marxa (m.in. dziełami Andy Warhola, Josepha Beuysa, Roberta Rauschenberga) oraz „Wrocławska Europa” z historycznymi dziełami Bartolomeusa Strobla i znakomitą instalacją Lecha Majewskiego.

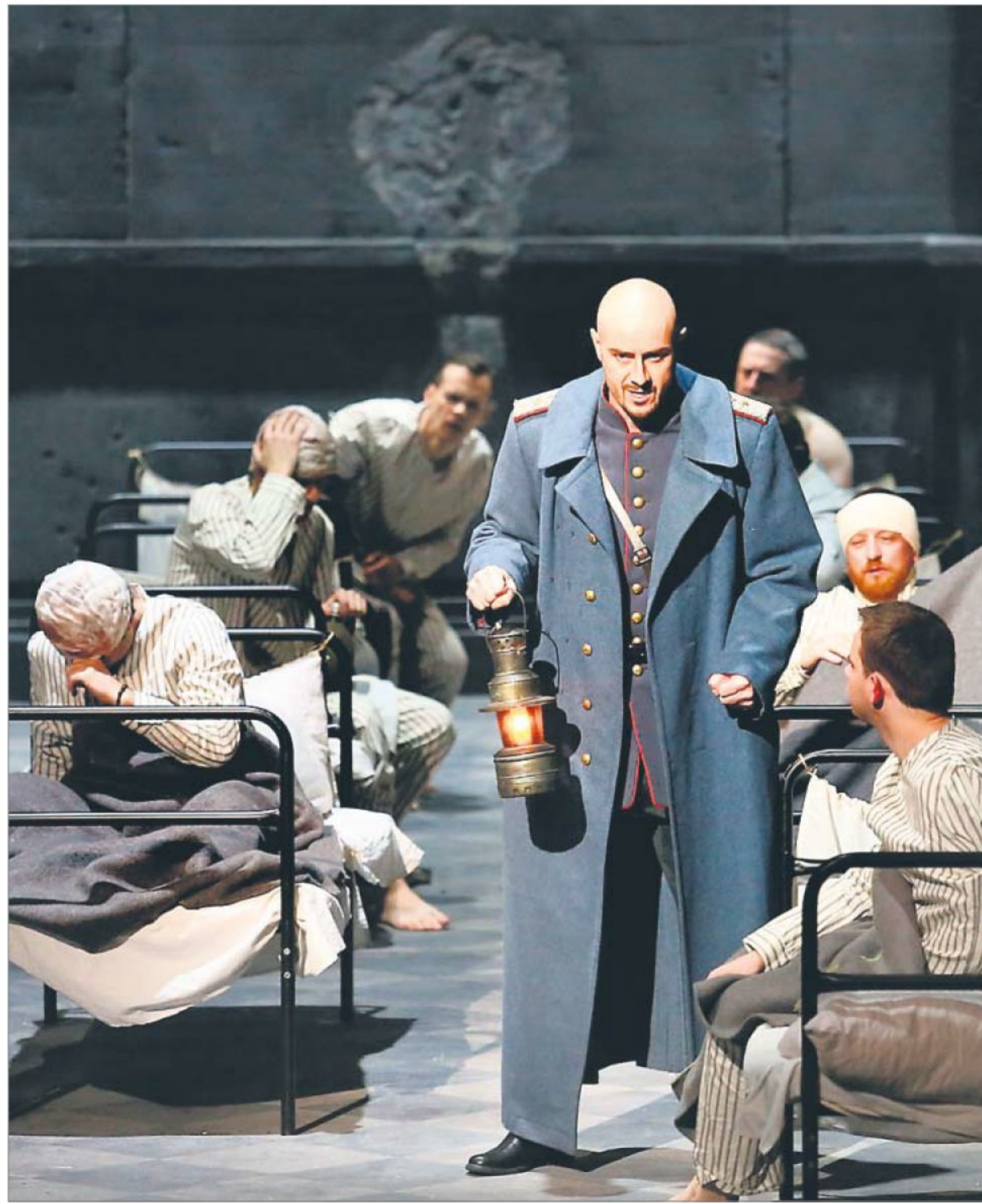
Podobny rozgłos zyskały spektakle Olimpiady Teatralnej z udziałem m.in. Petera Brooka, Eugenio Barby, Roberta Wilsona, festiwal Jazz nad Odrą czy wystawa baskijskiego rzeźbiarza Eduarda Chillidy,

która symbolicznie połączyła dwie Europejskie Stolicy Kultury 2016 roku – San Sebastian i Wrocław.

Prawdziwym sukcesem organizatorów jest dotarcie z bardzo różnorodną ofertą do tych, do których na kulturę są obojętni. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na skuteczność eksperymentalnej akcji „Wrocław – wejście od podwórza” prowadzonej w siedmiu wrocławskich osiedlach (32 projekty na 42 podwórkach). 60 artystów zorganizowało różne działania z mieszkańcami (np. kręcenie wspólnego filmu), przyciągając do nich prawie 4,5 tys. ludzi.

Zakończył się rok europejskiej kultury, ale to nie znaczy, że pozostają tylko wspomnienia. Wrocław nadal jest Światową Stolicą Książki UNESCO. Ten prestiżowy tytuł miasto otrzymało w kwietniu 2016 roku, dołączając do Madrytu, Bangkoku, Amsterdamu, Buenos Aires, Toronto. Kadencja stolicy książki trwa rok, więc do 23 kwietnia 2017 roku na pewno będziemy uczestniczyć w wielu wydarzeniach literackich.

Wrocław wzbogacił się też o nowe instytucje i obiekty. Najważniejsze z nich to Narodowe Forum Muzyki, Pawilon Czterech Kopuł, Muzeum „Pana Tadeusza” i Centrum Historii Zajezdnia, prezentujące powojenną historię miasta. Unikalne w skali nie tylko w skali krajowej Narodowe Forum Muzyki powstało w trakcie przygotowań do Europejskiej Stolicy Kultury i szybko stało się architektoniczną ikoną Wrocławia.



MAREK GROTOŃSKI/OPERA WROCŁAWSKA

♦ Od premiery „Trubadura” (recenzja poniżej) rozpoczął się finałowy weekend we Wrocławiu

Zrewitalizowany Pawilon Czterech Kopuł – modernistyczna budowla z początku XX wieku, wpisana razem z Halą Stulecia na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO – stał się siedzibą otwartego w czerwcu Muzeum Sztuki Współczesnej, oddziału Muzeum Narodowego we Wrocławiu ze stałymi galeriami sztuki XX i XXI wieku.

Muzeum „Pana Tadeusza” w zabytkowej kamienicy Pod Złotym Słońcem na Rynku poświęcone jest narodowej epopei Adama Mickiewicza. Jego najcenniejszym ekspona-

tem jest rękopis „Pana Tadeusza”, a atrakcją – nowoczesna interaktywna narracja.

Ewenementem jest też powstanie koalicji miast, jednoczącej część polskich miast – Wrocław, Gdańsk, Katowice, Lublin, Łódź, Poznań i Szczecin – ubiegających się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Dzięki temu odbyły się prezentacje ich we Wrocławiu, a Europejska Stolica Kultury stała się w ten sposób świętem całej Polski. Miasta zamiast rywalizacji wybrały współpracę. Co więcej, koalicja zamierza kontynuować działalność,

służyć wymianie doświadczeń i organizować wspólne wydarzenia w przyszłości (wkrótce w Lublinie z okazji 700-lecia miasta). Skład koalicji pewnie się też niedługo powiększy, bo akces już zgłosił Toruń.

Wrocław ma ambicje stać się w przyszłości łącznikiem między wszystkimi stolicami kultury. Pracuje nad międzynarodowym porozumieniem i rozbudową sieci Europejskich Stolic Kultury. ©©

Więcej o finałowym weekendzie we Wrocławiu

rp.pl/kultura

Wygrywa ten, kto jest silniejszy

PREMIERA
Wrocławski „Trubadur” pokazuje, jak bratobójcza wojna nakręca spiralę nienawiści i chęci zemsty. Aż do tragicznego finału.

Coś się kończy, coś się zaczyna, bo tę premierę wpisano w finał Europejskiej Stolicy Kultury 2016, a jednocześnie inauguruje ona działalność Opery Wrocławskiej pod nowym kierownictwem. Dyrektor Ewa Michnik w piątek została uhonorowana nagrodami i odznaczeniami, a jej następcą, Marcin Nałęcz-Niesiołowski, rozpoczął artystyczną przygodę od Verdiego.

Ten „Trubadur” wpisuje się jednak w sprawdzoną stylistykę Opery Wrocławskiej – lekko unowocześnionej tradycji. Dyrektor Nałęcz-Niesiołowski zapowiada jednak aktywnej-

szą współpracę z różnymi teatrami europejskimi, a nie, jak było dotąd, głównie z realizatorami niemieckimi.

Przedsmakiem tego jest ten spektakl, efekt kontaktów z Łotewską Operą Narodową. Jeśli komuś się wydaje, że to mało znany partner, niech wie, że przedstawienia w Rydze stoją z reguły na wysokim poziomie, Łotwa w XXI wieku dała światu wiele operowych gwiazd, a Andrejs Žagars to reżyser ceniony w Europie.

Z „Trubadurem” obcował już na innych scenach, we Wrocławiu powtórzył pomysł na tę operę: akcję przeniósł z XV-wiecznej Hiszpanii w czas I wojny światowej. Resztę opowiedział zgodnie z librettem, a jednak powstała inna opowieść. Bardziej brutalna i ponura.

Žagars pozbawił „Trubadura” typowej dla XIX-wiecznej

oper romantycznej otoczki, która dodawała szlachetności walce, a śmierci na polu bitwy – czy jak tu, w niewoli – wymiaru heroicznego. Już pierwsza scena, w której poznajemy tajemnicę rodu Luna, wprowadza odmienny klimat. Zamiast średniowiecznego zamku jest wojskowy lazaret z rannymi. Manrico nie przypomina zaś trubadura, to żołnierz taki jak jego brat, Luna, tyle że stojący po drugiej linii frontu.

Žagars pokazuje, że nie ma szans na porozumienie między nimi. I choć finał spektaklu inscenizacyjnie jest najsłabszy, to śmierć Manrica robi wrażenie. Zwycięża nie ten, kto szlachetny, lecz ten, kto silniejszy. W piątkowy wieczór, gdy duża część widzów w czasie przerw szukała w telefonach wieści spod Sejmu, opowieść o bratobójczej walce zyskała niespodziewany kontekst.

Luna zwyciężył również wokalnie, nie tylko dlatego, że premierowego Manrica w trakcie spektaklu pokonała infekcja i trzeba było wysłać taksówkę po Igora Stroina, by bohatersko dośpiewał pozostałe dwa akty. Stanisław Kulnyk to świetny baryton. Lubi też się popisywać siłą swego głosu, ale tym razem ten sposób interpretacji przydał. Luna złowieszczonego charakteru.

Z dwóch bohaterek kobiecych korzystniejsze wrażenie na tle gościnnie zaangażowanej Joanny Parisi (Leonora) wywarła wrocławianka Jadwiga Postrożna (Azucena) o mezzospranie pełnym ekspresji, ale brzmiałym szlachetnie. A że dobrze zaprezentował się męski chór i orkiestra pod dyktando Macieja Nałęcz-Niesiołowskiego, trzeba stwierdzić, że Opera Wrocławska trzyma poziom. ©© –Jacek Marczyński

♦ OPINIA

Jacek Pluta

doktor socjologii
Uniwersytet Wrocławski

Wrocławianie kibicowali Europejskiej Stolicy Kultury i traktowali jako „swoje” wydarzenie, budujące więź z miastem. Potwierdza to fenomen, który obserwujemy od lat, że wrocławianie mają silne poczucie takiej właśnie tożsamości. Badania pokazały nam młodą twarz Europejskiej Stolicy Kultury, bo młodzi najliczniej w wydarzeniach uczestniczyli. Szczególnie podobały się te z dziedziny literatury oraz prezentacje innych miast, zwłaszcza Lublina. Po weekendzie otwarcia z „Przebudzeniem” na nasze ankiety odpowiedziało 2,5 tys. osób. Oceny były różne, także krytyczne, ale nie było hejtu! Zespół badawczy na Uniwersytecie Wrocław-

DLA „RZ”



MAT. PRAS.

skim, którym kieruje, nadal pracuje nad cyklem badań pod tytułem „Społeczne efekty uczestnictwa w Europejskiej Stolicy Kultury”. W historii europejskich stolic wątek społecznego uczestnictwa był dotychczas mało eksponowany. Badania pokazały spektakularne imprezy. My widzimy złożoność kultury, więc uwzględniamy nie tylko eventy, ale także działania w innych obszarach, np. w przestrzeni publicznej. Badania trwają. Zakończymy je do końca lutego 2017 roku. W czerwcu powstaną cztery raporty, a we wrześniu na międzynarodowej konferencji podzielimy się rezultatami badań o efekcie Europejskiej Stolicy Kultury. ©©